

20 LAT POLSKI W NATO. CZTERY SPOJRZENIA

Dziś mija równo dwadzieścia lat, od kiedy Polska stała się oficjalnie pełnoprawnym państwem członkowskim Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO), funkcjonującego bez przerwy od 1949 r. Stąd też, w tym roku będziemy także świętować siedemdziesięciolecie jednego z najważniejszych sojuszy obronnych w historii. Podjęte w marcu 1999 r. decyzje, zarówno po stronie Polski, ale przede wszystkim ówczesnych państw natowskich, już wtedy wydawały się być czymś przełomowym. Przede wszystkim z perspektywy polityki oraz trudnej historii kontynentu europejskiego w XX w. Pamiętając, że przez niemal cały okres zimnej wojny istniał widoczny podział ideologiczny, polityczny oraz militarny, wręcz rozdierający kontynent pomiędzy demokratyczne państwa NATO i niedemokratyczne Układu Warszawskiego.

Wstępując w 1999 roku do NATO, Polska, Czechy i Węgry ostatecznie de facto niwelowały tego rodzaju podziały w Europie Środkowej i Wschodniej, i otworzyły drogę innym państwom w kolejnych rozszerzeniach NATO. Co więcej, kroki te dotyczyły strategicznego elementu, jakim jest obronność oraz relacje sojusznicze w zakresie bezpieczeństwa, a nie tylko wymiaru deklaratywnego i politycznego.

Jednakże dopiero dziś dostrzegamy z jak wielkim przełomem mieliśmy do czynienia. Szczególnie, że wówczas wchodziliśmy do NATO w okresie postzimnowojennym, tzw. dywidendy pokoju w Europie, kiedy to historia miała się skończyć, a świat miał oczekiwać na triumf demokracji, wykluczając tym samym np. siłową zmianę granic na kontynencie. Dziś, w przeciwieństwie do ówczesnej sytuacji, musimy realnie zmagać się ze zmieniającą się architekturą bezpieczeństwa w najbliższym otoczeniu oraz w skali globalnej. Co więcej, rośnie również zakres zagrożeń, przede wszystkim w obrębie czynników niepaństwowych oraz nowych środowisk prowadzenia działań przez różne podmioty państwowe i niepaństwowe.

Tym samym należy tylko się cieszyć, że współcześnie można jedynie budować hipotezy co by się stało w Europie, gdyby nie zdolności do reagowania na kryzysy we współpracy z natowskimi partnerami, nie wspominając o możliwości odstraszania potencjalnych przeciwników przez rozszerzone po 1999 r. NATO. Trzeba jednak przyznać, że głosów krytykujących NATO, jego zdolności do działania czy też relacji wewnątrz samego sojuszu, jest coraz więcej. Jednakże, to właśnie historia sojuszu pozwala nam z polskiej perspektywy nakreślić pragmatyczną, ale równocześnie także optymistyczną wizję kolejnych lat.

Czytaj też: [Prezydent: szybsze tempo podnoszenia wydatków obronnych to sprawa otwarta](#)

Wybrane i omówione w czterech punktach poniżej zagadnienia stanowią nie tyle odniesienie do samej historycznej rocznicy, ale próbę szerszego ujęcia znaczenia ówczesnych wydarzeń.



Posiedzenie przedstawicieli państw-członków NATO po ceremonii podniesienia flag polskiej, czeskiej i węgierskiej przed Kwaterą Główną NATO, 16 marca 1999 r., fot. NATO Press Service

1. Naturalne kryzysy wewnątrz NATO

Jednym z kluczowych wyzwań, przed jakim stanęło NATO, a więc także Polska, w ostatnich latach jest utrzymanie spójności sojuszu obronnego przy rozbieżnych interesach narodowych państw członkowskich. Przede wszystkim względem różnych aspiracji, polityk poszczególnych państw, które są obrazowane np. stawianiem przeciwko sobie interesów flanki południowej oraz wschodniej. Zwraca się również uwagę na powracające pomysły związane ze zwiększeniem europejskiej tożsamości w sferze obronności bez USA, a także na decyzje zapadające w Waszyngtonie względem wartościowania obecności w Europie kosztem potrzeb w Azji. Te ostatnie stały się niewątpliwie ważnym elementem debat o przestrzeni transatlantyckiej, szczególnie w kontekście wyboru Donalda Trumpa na stanowisko prezydenta USA. Jednakże, analogiczne dywagacje miały miejsce również w trakcie prezydentury Baracka Obamy i jego reorientacji względem Azji oraz Chin.

Przypomnijmy, że w 1999 r. wchodziliśmy do NATO stojącego przed dylematami związanymi z operacją „Allied Force”, gdzie również ścierały się różne stanowiska względem użycia siły na Bałkanach. Ostatecznie jednak NATO utrzymało się. Co więcej, już we wrześniu 2001 r. pokazało swoje zjednoczenie i solidarność z USA. Polska również doświadczyła problemów w relacjach pomiędzy państwami NATO, w dobie kontrowersyjnej amerykańskiej interwencji w Iraku w 2003 r. Historia NATO uczy nas, że sojusznicy są w stanie przetrwać nawet takie wydarzenia, jak te z 1966 r., a więc decyzję Francji o wyjściu ze struktur wojskowych NATO. Tej samej Francji, której powrót mogliśmy obserwować – już jako członek NATO – w 2009 r.

Mniejszych lub większych tarć w strukturze NATO było, jest i zapewne będzie więcej w ciągu kolejnych lat. Jednakże, jak uczy historia relacji sojuszniczych, nawet największe turbulencje wewnętrzne są do przepracowania i przede wszystkim do zażegnania. W latach 1999-2019 byliśmy tego świadkami w

Polsce, a nawet w części tego rodzaju kryzysów, w jakimś stopniu, uczestniczyliśmy. Tym samym, trzeba się do nich przyzwyczaić, pamiętając przy tym, jak ważne są działania zakulisowe oraz chociażby zdolności Sekretarza Generalnego NATO, działającego na rzecz spójności sojuszniczej. W dodatku, mając 20-letni staż w NATO dysponujemy już niezbędnym doświadczeniem oraz wiedzą, która tym samym powinna wyrażać się w zrozumieniu potrzeb różnych państw. Nawet jeśli ich stanowisko względem np. kwestii flanki wschodniej, odbiega w sposób znaczący od polskiego spojrzenia.

Trzeba powiedzieć wprost, że przed takim wyzwaniem zostaliśmy postawieni wspólnie, w kontekście relacji amerykańsko-polsko-natowskich. I to chyba będzie stanowić największy test naszych umiejętności poruszania się w NATO. Jednakże, odwołując się do możliwości bycia biorcą i dawcą bezpieczeństwa w ramach struktur natowskich, należy wręcz oczekiwać od Polski lobbowania na rzecz spójności w celach strategicznych NATO. Mówiąc kolokwialnie, nie obrażając się na zachodnioeuropejskich sojuszników oraz starając się pokazywać USA, jak kluczowa jest również dla nich w XXI w. dalsza stabilność w relacjach transatlantycznych. Polska ma tu do odegrania istotną rolę jako członek NATO z 20-letnim stażem. Uważnie należy obserwować również problemy wokół relacji NATO-Turcja, gdyż są one powiązane bezpośrednio z problematyką całościowego funkcjonowania struktur sojuszniczych.

2. Zdolność do transformacji

Z okresu zimnej wojny NATO wychodziło z pytaniem o dalszy sens utrzymywania rozbudowanych zasobów wojskowych, efektywności funkcjonowania w dobie postzimnowojennego braku realnego zagrożenia, itd. Patrzone wówczas raczej przez pryzmat mniejszych i długotrwałych operacji reagowania kryzysowego, aniżeli konwencjonalnych zagrożeń militarnych. Gdy w 1999 r. Polska dołączała do NATO zmartwieniem były, oprócz sytuacji na Bałkanach, globalne problemy wynikające z niestabilności tzw. państw upadłych (nazwa obecnie wywołuje kontrowersje i jest zastępowana np. pojęciem państwa kruche), a także działania poza artykułem 5. Traktatu Północnoatlantyckiego, itp. Potem, jak dobrze pamiętamy, nastąpił okres działań w Afganistanie i operacji wymierzonych w terrorystów po 11 września 2001 r. Zaś po 2014 r. powróciła debata o konwencjonalnych zagrożeniach i ich hybrydowych modyfikacjach.

Tym wszystkim przeobrażeniom towarzyszyła zdolność do transformacji w zakresie zarządzania siłami oraz środkami. W końcu, samo NATO najpierw musiało sprostać prowadzeniu działań na Bałkanach, potem wyjątkowo wymagającej misji ISAF w Afganistanie, zastąpionej przez Resolute Support, aby w końcu wrócić do skupienia uwagi na flance północnej, wschodniej i południowej w samej Europie, z ujęciem np. strategicznego przerzutu wojsk przez Atlantyk.

Oczywiście, gdyby spoglądać na szybkość transformacji oraz jej efektywność w krótkim czasie – np. przez pryzmat konkretnego Szczytu NATO i najbliższych mu kilku miesięcy – to krytyka względem sojuszu obronnego mogłaby być bardzo ostra. Jednakże, jeśli spojrzymy w dłuższej perspektywie na tę już prawie 70-letnią strukturę, która narodziła się w realiach końca lat 40. ubiegłego wieku, a nadal stanowi punkt odniesienia na świecie w XXI w., to obraz jest zdecydowanie bardziej pozytywny.

Na bazie polskich doświadczeń mogliśmy to zaobserwować w kontekście szczytu NATO zorganizowanego w Warszawie. Jeśli „wyjąć” jedynie jego ustalenia i je samodzielnie analizować, to rzeczywiście można byłoby zarzucić brak gwałtownego, czy wręcz rewolucyjnego podejścia do zmian w sytuacji rodzących się wyzwań, np. ze strony Rosji. Jednakże, gdy decyzje z Warszawy zaczniemy rozpatrywać wraz z postanowieniami szczytów w Walii (Newport 2014) oraz w Belgii (Bruksela 2018) zyskamy zupełnie inną perspektywę względem strategicznego ujęcia flanki wschodniej oraz innych możliwości działania NATO w dobie wyzwań powiązanych m.in. z polityką Rosji. Tym bardziej, gdy dodamy do tego drogę jaką przebyło NATO od zakończenia zimnej wojny do właśnie 2019 r. i myślenia

w kategoriach nowych XXI-wiecznych potrzeb w sferze obronności, rozwoju zaplecza logistycznego, polityki odstraszenia, a przede wszystkim patrzenia na Europę Środkową i Wschodnią. Trzeba pamiętać, że w tym wszystkim Polska i jej wejście do NATO w 1999 r. stanowiło ważny element układanki.



Podniesienie polskiej flagi pod kwaterą główną NATO w Brukseli, fot. NATO Press Service

3. Pieniądze to nie wszystko

Wyzwaniem, które wprost artykułuje obecna administracja prezydencka w USA, jest utrzymanie wydatków na obronność na poziomie 2 proc. PKB. Jednakże, chciałoby się stwierdzić, że nie ilość, a jakość tych wydatków będzie kluczowa. Szczególnie, że obecnie NATO działa w zdecydowanie trudniejszym środowisku, aniżeli miało to miejsce w okresie zimnej wojny lub postzimnowojennej dywidendy pokoju. Przede wszystkim istnieje potrzeba znaczącego zmodernizowania istniejącego potencjału militarnego do nowych standardów pola walki. W niektórych państwach chodzi wręcz o odbudowanie zdolności do działania również w konfliktach bez braku asymetrii sił stron walczących. Równocześnie, już nowe rozwiązania technologiczne stanowią wyzwanie, gdyż tworzą problemy z którymi nie trzeba było sobie radzić u zarania NATO. Od działań z użyciem platform autonomicznych, aż po nowe środowisko działania w postaci cyberprzestrzeni.

Właśnie droga Polski do NATO i późniejsze pierwsze lata funkcjonowania stanowią całkiem dobrą lekcję problemów z wydatkowaniem pieniędzy. Wejście do NATO wiązało się z modernizacją sił zbrojnych oraz ich dostosowywaniem do standardów sojuszników. I w tym miejscu należy docenić trud, w głównej mierze ludzi w mundurach, którzy przełamując opory oraz niejednokrotnie funkcjonujące w armii stereotypy, potrafili pokazać innym partnerom, że Wojsko Polskie może się zmienić. Później nastąpił okres wzmożonej ekspedycyjności i dostosowywania się do działań w warunkach operacji o charakterze antyterrorystycznym czy też kontrpartyzanckim, aby – w ciągu ostatnich czterech lat – wrócić do myślenia o działaniu łączącym w sobie potrzeby obrony kolektywnej

w wymiarze transatlantyckim, oczywiście z dalszym uwzględnieniem zachowania zdolności ekspedycyjnych (np. działania antyterrorystyczne, misje reagowania kryzysowego, etc.).

Wracając zaś do samych 2 proc. na obronność, to raz jeszcze przypomnijmy, że chociaż jest to politycznie nośny pomysł, to jednak należy uwzględnić problem wydawania funduszy, a raczej ustalania priorytetów. To znaczy, że dla części naszych sojuszników w NATO kluczowe będzie zmodernizowanie zasobów tu i teraz, względem przede wszystkim bieżącej sytuacji np. na flance wschodniej. Zaś inne państwa będą patrzyły raczej w niepewną przyszłość i szukały odpowiedzi jak się przygotować do technologicznych wyzwań, które dopiero nadejdą. Co więcej, znajdą się również i takie państwa, które nadal będą sceptycznie podchodziły do problematyki inwestycji we własne siły zbrojne, żyjąc niejako minionymi latami dywidendy pokoju. Dlatego, tak istotne jest balansowanie pomiędzy tymi trzema grupami i lobbowanie za przynajmniej zrównoważonym rozwojem oraz uwzględnieniem potrzeb przede wszystkim cyberbezpieczeństwa.

Przykład powinien płynąć z poszczególnych państw członkowskich. Obrazowo, kluczowym jest prowadzenie efektywnej modernizacji i dostosowania własnych sił zbrojnych do nowych warunków na polskim gruncie, nie zaś skupianie swojej głównej uwagi na tym, że inne państwa mają z tym problemy lub nie spełniają standardów. Co więcej, z perspektywy tych 20 lat można zrobić rachunek sumienia, na ile w Polsce patrzyliśmy trochę z dystansem na pewne kwestie dotyczące wcześniej ustalonych standardów NATO. Wówczas również trochę inaczej spojrzymy na problemy naszych natowskich partnerów z Europy.

4. Niedoceniony konsens wewnętrzny

Subiektywnie, kluczowym, aczkolwiek już trochę zapomnianym, aspektem związanym z wstąpieniem Polski do NATO, był przede wszystkim wewnętrzny konsensus społeczno-polityczny z 1999 r. Było to o tyle istotne, że w przypadku naszego państwa został on ustalony w momencie tzw. dywidendy pokoju na Zachodzie i niejako potrzeby podwojenia starań z naszej strony, żeby uświadomić sens rozszerzania NATO, zaś następnie uzmysłwić naszym partnerom, że sojusz rozszerzył się nie tylko politycznie, ale również praktycznie na gruncie zdolności militarnych – to ostatnie trwa do teraz.

Oczywiście, wspomniany konsensus był o tyle istotny, że udało się w latach 90. zupełnie zmarginalizować politycznie krytykę NATO lub pomysły, żeby wraz z potencjalnym wstąpieniem do tego sojuszu, zmienić równocześnie jego wymiar na bardziej dyplomatyczny i zbliżony raczej do działania organizacji bezpieczeństwa zbiorowego. Co więcej, kolejne rozszerzenia, w tym obecność Polski, dały de facto asumpt do utrzymania wagi i znaczenia zadań obrony kolektywnej oraz odstraszenia, w okresie poszukiwania przez NATO swojej misji w świecie postzimnowojennym. I tutaj również należy zauważyć, że działo się to w obliczu różnych sporów wewnętrznych w polskiej polityce. Lecz w przypadku obronności, istniejący społeczno-polityczny konsensus został utrzymany, nawet po 1999 r. To wielki dorobek klasy politycznej oraz przede wszystkim znacznej części społeczeństwa.

W ostatnich latach dostrzegamy znaczącą polaryzację poglądów politycznych, również w sferze bezpieczeństwa i obronności, zakupów oraz modernizacji sił zbrojnych, ale jednak nadal istnieje przekonanie kluczowych graczy politycznych, że w wojsko należy inwestować. W dodatku NATO jest niepodważalnym filarem bezpieczeństwa państwa i Polska jest skłonna, niezależnie od wyników kolejnych wyborów, być ważnym partnerem dla sojuszników. Z naszej perspektywy, pełnej bieżących emocji, może to być w mniejszym stopniu dostrzegalne. Jednakże, taka de facto zgoda strategiczna staje się czymś wyjątkowo istotnym dla całego NATO. Szczególnie, gdy społeczeństwa zachodnioeuropejskie muszą szybko przestawić się z myślenia kategoriami charakterystycznymi dla dywidendy pokoju, na niestabilność w relacjach regionalnych oraz globalnych.

Tym samym, można uznać, że niepodważalnym sukcesem naszej 20-letniej obecności w NATO jest

właśnie to połączenie roli sojuszu w strategii państwa rządzonego przez różne partie oraz polityków ze społecznym zaakceptowaniem wszelkich plusów i minusów Paktu.



Prezydent Andrzej Duda i sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg. Warszawa, marzec 2019 r. Fot. Grzegorz Jakubowski / KPRP

Przez te 20 lat funkcjonowania w NATO, Polska ewidentnie zyskała w sferze bezpieczeństwa oraz obronności. Strategicznie rachunek kosztów i zysków jest ewidentnie po stronie tych ostatnich. Jednocześnie nasza obecność, to obecność państwa, które dostrzega potrzeby sojusznicze, ale potrafi również trafnie wskazywać na kluczowe wyzwania w sferze bezpieczeństwa. Tak się właśnie dzieje chociażby w kontekście rosyjskiej polityki względem flanki wschodniej NATO.

Przy czym, historia funkcjonowania w ramach tego sojuszu obronnego bardzo dobrze pokazała nam jakie są jego możliwości, ale też i ograniczenia. Albowiem, z jednej strony wykazała, że od 1999 r. NATO przeżywało liczne wewnętrzne turbulencje, z których potrafiło jednak wyjść. Zaś z drugiej, NATO to niejako żywy organizm, gdzie trzeba brać pod uwagę istnienie sprzecznych podejść do kierunków polityki poszczególnych państw, rozwoju potencjału obronnego, a także wydatków.

Śmiało jednak możemy uznać, że lata 1949-1999 i 1999-2019 to okres efektywności NATO jako sojuszu wychodzącego zwycięsko z okresu zimnej wojny, odnajdującego się w nowej rzeczywistości, zakopującego dawne historyczne podziały i potrafiącego być solidarnym w chwili kryzysu. Stąd, przy całym ograniczeniu wysuniętej obecności na flance wschodniej, negatywnych doświadczeniach z oceny skutków ISAF, debatach o jakości sił zbrojnych poszczególnych państw NATO, wydatkowaniu 2 proc. PKB, etc. pamiętać należy, iż to właśnie NATO będzie obchodziło w tym roku 70-lecie swojego istnienia. W dodatku istnienia, które ostatecznie zagwarantowało jego członkom lata bezpieczeństwa i spokoju, w trudnych momentach XX i XXI w.

Czytaj też: [Stoltenberg dla Defence24.pl: mimo różnic NATO zachowuje jedność \[SKANER\]](#)